CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2120. Lwów, sobota dnia (25. października) 7. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z nowych i dawnych frontów.

Wojna z Turcyą.

Ze sztabu armii kakukaskiej.

Urzędownie 7 listopada (25 paźdz.):

„W ciągu ubiegłej doby nie było znaczniejszej potyczki.

W zajętych przez russkie wojsko okolicach tureckich trzebi się nadal drobne grupy niedobitków z rozprószonych w minione dni idących w przedniej straży wojsk tureckich. Nasza kolumna, idąca na Bajazet, przed opanowaniem tej miejscowości zaatakowała Turków koło Bazirga i zmusiła ich do ucieczki. Ścigani Turcy porzucali broń i rozpraszali się po wsiach. Russka konnica atakowała na wschód od Diadina trzy pułki Kurdów, wspieranych przez piechotę. Bijąc się zaciekle z konia i pieszo kawalerzyści russcy pobili i rozprószyli nieprzyjaciela."

—:—

WPŁYW WYSTĄPIENIA TURCYI.

Wmieszanie się Turcyi w wojnę europejską przyjęto w Anglii spokojnie, lecz poważnie. Działania Turcyi, podyktowały jej Niemcy, które w obecnym czasie ze wszystkiego nienawidzą nie Francyę i nie Rosyę, lecz Anglię.

Wojna z Turcyą tworzy w dwóch punktach niebezpieczne dla Anglii położenie: w Egipcie i w Indyach. Bezpośrednie niebezpieczeństwo grozi Egiptowi i istotnie gazety już obecnie donoszą, że 2000 Beduinów przeszło granice Egiptu. „Times" i inne pisma londyńskie zapewniają, że obrona Egiptu jest dostatecznie zapewniona.

Topograficzne warunki półwyspu Sinajskiego powinny bardzo utrudnić operacye wojenne. Aby dostać się do kanału Suezkiego, trzeba przebyć dziką pustynię i wysoki na 8000 stóp grzbiet górski. Armia egipska w czasie pokoju liczy 23.000 żołnierzy, z czego 17.000 krajowców a 6000 Anglików. W obecnym czasie siły wojenne Egiptu są znacznie większe. Oprócz tego, mogą być wysłane do Egiptu posiłki złożone z wojsk indyjskich i australijskich. Słowem, rząd brytański będzie bronił swego stanowiska w Egipcie tem uporczywiej, że kanał Suezki jest główną drogą do Indyi.

Niemcy, ma się rozumieć, spodziewają się, że wojna Turcyi z Anglią wywrze wpływ moralny na indyjskich muzułmanów i narazi na niebezpieczeństwo panowanie angielskie w Indyach. Przyszłość pokaże, o ile trafne były rachuby Niemiec. Co się tyczy chwili obecnej, to działania Turcyi, wywołały na razie uroczyste zapewnienia przywódców muzułmanów indyjskich, że Indusi będą energicznie popierać Anglię przeciw Turcyi.

Rozgrywające się wypadki będą kamieniem probierczym dla całości i jedności brytańskiego państwa. Wszystko pozwala wierzyć, że Anglia wyjdzie z tej próby obronną ręką. (Kij. M.).

—::—

WYWIAD Z GIERSEM.

B. rosyjski ambasador w Konstantynopolu, Giers, oświadczył korespondentowi „Birz. Wied." w Bukareszcie co następuje:

Kiedy wielki wezyr wyraził ubolewanie z powodu tego, co zaszło, oznajmiłem mu, iż wszelkie zapewnienia, jakoby rząd nie maczał w tem palców, tracą zupełnie wartość. Obojętne jest, czy w napadzie brali udział Turcy, czy Niemcy. Odjechaliśmy z Konstantynopola, nie odebrawszy uwierzytelniających dokumentów. Przedstawiciele rządu tureckiego, zebrani w czasie naszego odjazdu, ponownie ubolewali z powodu wydarzeń ostatnich, zachowali się zaś wzorowo i poprawnie. Pogłoski o wrogiem odnoszeniu się ludności konstantynopolitańskiej do niemieckich oficerów są nieco przesadzone.

Faktem jest tylko, że wojna wśród ludności tureckiej jest niepopularna.

POMPEI OBOK TEODOZYI.

Mało komu wiadomo, że niedaleko Teodozyi na Krymie, bombardowanej niedawno przez okręty tureckie, znajduje się tuż obok miasta Kierczu świetnie zachowane miasto greckie Pantikapea, zwana dawniej Bosporus. Zachowały się domy z całą swą zdobnością, malowaniami, rzeźbami itd. Jest np. dom rzeźbiarza z nieukończonemi jeszcze rzeźbami. Znaleziono tam również wiele instrumentów lekarskich, które obecnie znajdują się w prywatnych zbiorach miejscowego lekarza Polaka, który twierdzi, że niejeden z ówczesnych instrumentów chirurgicznych jest lepszy od dzisiejszych. Zachowały się liczne groby i sarkofogi, opatrzone nieraz heksametrowemi objaśnieniami. Tak np. jeden z nich mówi o małżonce-dziewicy, której właśnie poślubiony mąż musiał pójść na wojnę, wobec czego rzuciła się ona na miecz i padła dobrowolnie. W środku miasta wznosi się góra, a na niej chata, zwana tronem Mitradatesa, który tu siadywał, by patrzeć na morze. Pod koniec wieków średnich należała Pantikapea do Genueńczyków, później do Turków, wreszcie do Rosyan. Na Krymie wogóle można spotkać często zabytki architektury greckiej, nawet wznoszące się wśród pustki, a atakowane obecnie wybrzeża morza Czarnego mają olbrzymią przeszłość. Gradonaczelnikiem w omawianej miejscowości jest Polak, p. Klimowicz.

STANOWISKO GRECYI.

Stanowisko Grecyi zależy od Bułgaryi. Opinia publiczna w Grecyi jest za czynnem wystąpieniem, flota grecka w bojowym ordynku wypłynęła na pełne morze. (K. M.).

Wraz z posłami angielskim i francuskim opuścił Konstantynopol i poseł grecki. (Kij. Myśl).

NASTRÓJ W BUŁGARYI.

W sofijskich politycznych kołach turecko-rosyjska wojna wywołuje wielkie zaniepokojenie. **Stronnictwa opozycyjne domagają się utworzenia gabinetu z łona wszystkich stronnictw, gdyż jedynie w ręce takiego gabinetu można z ufnością złożyć losy kraju i polityki bułgarskiej w tak niebezpiecznej chwili.** Część zaś bloku rządowego, mianowicie stambułowcy, nadal upatrują jedyne zbawienie w trójprzymierzu, którego szanse — jak mówią — wzrosły wraz z udałem wystąpieniem Turcyi.

Stronnictwa, grupujące się przy prezydencie ministrów, liczą się z możnością oparcia się na trójporozumieniu, w celu osiągnięcia ideałów narodowych liczą one na współdziałanie demokratów lub agraryuszów z pośród opozycyjnych rusofilskich stronnictw. Te ostatnie nie chcą same ponosić odpowiedzialności bez innych stronnictw opozycyjnych.

Wszyscy z niecierpliwością oczekują deklaracyi prezydenta ministrów o zagranicznej sytuacyi Bułgaryi.

Rząd robi swoje: Powołuje dwie klasy rezerwistów na 3-tygodniowe ćwiczenia celem uzupełnienia pułków, zabrania znów wywozu towarów i wnosi projekt ustawy o przedłużeniu moratoryum jeszcze na 3 miesiące.

W Sofii i innych miastach bułgarskich odbyły się zgromadzenia, na których uchwalono rezolucye za wystąpieniem Bułgaryi przeciw Turcyi. (Kij. M.)

ROKOWANIA.

Z Piotrogrodu donoszą do „Russk. Słowa": Rokowania między Rosyą a Bułgaryą mają powodzenie. Zapewniono sobie zgodę Serbii na przywrócenie serbsko-bułgarskiego układu z r. 1912. Jeśli Bułgarya zachowa się lojalnie, będzie mogła rozszerzyć Tracyę aż po linię Midia Enos i dostać znaczną część Macedonii.

Także między Rumunią a Bułgaryą są w toku rokowania.

Anglia a Turcya.

Londyn. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) **Opublikowano oficjalne zawiadomienie o wypowiedzeniu przez Anglję wojny Turcji.**

Londyn. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) Opublikowano królewski dekret głoszący: Wobec wrogich działań dokonanych przez tureckie zbrojne siły pod dowództwem niemieckich oficerów, znajdujemy się w stadjum wojny z tureckim sułtanem. Wskutek tego na Turcję, turecki handel i tureckich poddanych, rozciągają się wszystkie uprzednie rozporządzenia dotyczące wojny z Niemcami i Austrią. Konwencja Haska z 1907 roku, jako nieratyfikowana przez Turcję nie rozciąga się na tureckie handlowe okręty". Dekret ustala dalej stosunek do Turcji, jako nieprzyjacielskiego państwa, łącznie z wszystkiemi posiadłościami sułtana i Turcji, z wyjątkiem Egiptu, Cypru i wszystkich terytorjów zajętych przez Anglję albo sprzymierzeńców.

Londyn. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) **Oficjalnie zawiadamia się o aneksji Cypru przez Wielką Brytanję.**

Londyn. 23/5. (PAT.) Zakłady Armstronga i Wikkersa ogłosiły zawiadomienie, że wobec wojny między Anglią i Turcyą, przerywają dostawę Turkom zamówień, poczynionych przez Towarzystwo Otomańskie dla doków, arsenałów i innych zakładów marynarskich.

FLOTA ANGIELSKA PRZECIW MAŁEJ AZYI.

„Now. Wremia“ donosi, że flota angielska morza Śródziemnego otrzymała polecenie rozpoczęcia wojennych operacyi wybrzeży Małej Azyi.

SPRAWA EGIPTU.

Wojska tureckie idą ku egipskiej granicy. — Przegląd wojsk angielskich, dokonany w Kairze wywarł silne wrażenie na ludności. Anglia poczyniła wszystkie zarządzenia celem odparcia tureckiego napadu. „Journal des Debats“ sądzi, że Anglia ruszy przeciw Turcyi plemiona arabskie w Jemenie, Mezopotamii, wyzyskując przekonanie Muzułmanów, że Kalif powinien być potomkiem Mahometa i przybywać w Mece. (Kij. M.)

ZAMACH NA SUEZ.

Do Neapolu nadeszły wiadomości, że tureckie wojsko w znacznej sile ruszyło do kanału suezkiego w celu zasypania go; w tym celu wojsko wiezie z sobą 300 tysięcy worków z piaskiem. Anglia wystawiła 50.000 żołnierzy celem ochrony kanału od strony Egiptu. Do Egiptu wkroczyło 15.000 tureckich żołnierzy z oficerami (Wiecz. Wr. m.).

W TURCYI.

Londyn. 23/5. (PAT.) Według doniesień z Aleksandryi, władze tureckie w Bajrucie nie pozwoliły wyjechać rosyjskiemu wicekonsulowi i innym cudzoziemcom i starały się powstrzymać odjazd urzędników angielskich, zrzekły się jednak tego zamiaru wobec interwencyi konsula amerykańskiego.

Osoby, przybywające z Turcyi, opowiadają, że Turcy są przygnębieni; panuje nadzwyczajne rozdrażnienie przeciwko Niemcom.

W Syryi zrobiono ogromne zapasy sucharów. W Damaszku odbywa się rekwizycya koni, wielbłądów, tudzież worków skórzanych na wodę.

WODZOWIE TURECCY.

Tureckimi wojskami, idącymi przeciw Rosyi dowodzić będzie niemiecki generał Sanders; na czele wojsk tureckich wysłanych przeciw Anglikom do Egiptu stanął Izet basza; w Tracyi wreszcie dowodzi Turkami sam Enwer basza. („Now. Wrem.“).

DARDANELE.

Ostrzeliwanie wtorkowe Dardaneli wyrządziło dotkliwe szkody w fortyfikacyach dardanelskich. Wiadomość o bombardowaniu wywołała w stolicy Turcyi popłoch. („O. N.“)

NA GRANICY PERSKO-TURECKIEJ.

Z Teheranu donoszą, że tureckie wojska przekroczyły granicę persko-turecką i przebywają przed Urmią. („O. N.“)

WILHELM II A TURCY.

W „Odessk. Now.“ czytamy:

Według depeszy kopenhaskiej cesarz Wilhelm na pierwszą wieść o napadzie Turków na Rosyę rzekł: „Sprzymierzeńcy, zwłaszcza Rosya i Anglia rychło uczują, co to znaczy wojować ze mną. Sanders i moi oficerowie dokonali cudownego dzieła, cały świat muzułmański zobaczy rychło, że ja jestem jego obrońcą.“

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

PRZED WALNĄ BITWĄ.

Sprawozdawca wojenny „Russk. Wied.“ stwierdza, że wszystkie dotychczasowe walki w zachodniej Polsce nie były jeszcze bynajmniej generalną bitwą, rozstrzygającą o losach kampanii. Jakkolwiek walki te były niesłychanie zacięte, to jednak walna rozprawa dopiero nadejdzie. Niemcy — zdaniem sprawozdawcy — staną do tej walki osłabieni, bez wiary w zwycięstwo.

„Russkij Inwalid“, organ wojskowy, pisze: Po wszystkiem, co słyszymy o operacyach w Galicyi, rośnie przekonanie, że pochód wojsk austryackich na odsiecz Przemyślowi nie powiódł się. W ogłoszeniu sztabu Naczelnego Wodza powiedziano, że za Sanem wdały się russkie wojska w zaciętą walkę. Niewątpimy — pisze „Rusk. Inw.“ — że bitwa ta będzie hasłem nowego odwrotu Austryaków za góry i do Krakowa, aby ochłonąć, jeśli im się na to pozwoli.

OD ATAKU DO OBRONY.

Zdaniem „N. Wremienia“ jesteśmy w przededniu rozpoczęcia się trzeciego okresu wojny, kiedyto Niemcy nareszcie zmuszone będą bronić się na własnej ziemi.

W KRÓLESTWIE.

Warszawa. 6. list. (24. paźdz.) (P. A. T.) Centralny obywatelski komitet otrzymał zawiadomienie, że wobec braku koni w Królestwie Polskiem, ogólno-rosyjski związek ziemski ofiaruje na razie 1000 koni.

Donoszą, że kiedy Niemcy weszli do Brudzewa (w kaliskiej gub.), ktoś wystrzelił i zranił żołnierza niemieckiego. Na rozkaz komendanta aresztowano i wywieziono do Kutna księdza i kilku najzamożniejszych obywateli, poczem Niemcy dali do Brudzewa trzy salwy armatnie, wyrządzając znaczniejsze szkody. Ludność uciekła do Łęczycy.

POD ALEKSANDROWEM.

Z Warszawy i Łodzi donoszą, że przez Aleksandrowo przeszły silne oddziały niemieckich wojsk. Miasto pełne Niemców, którzy okopują się w okolicy w oczekiwaniu bitwy. Ludność opuszcza Aleksandrowo. (R. Sł.)

Hr. TOŁSTOJ RANIONY.

Do Moskwy wraca, wedle słów dzienników moskiewskich, hr. J. L. Tołstoj, który otrzymał ranę, walcząc na tyłach rosyjskiej armii. Hr. J. L. Tołstoj jest pełnomocnikiem jednego z oddziałów Czerwonego Krzyża. Syn jego, hr. M. J. Tołstoj, wzięty został do niewoli austryackiej i znachodzi się obecnie w Budapeszcie. (Kijewl.)

—::—

Piotrogród. 6 listop. (24 paźdz.) (PAT.) W początkach października podczas ofenzywy niemieckiej nad Wisłę, od dywizyi konnicy russkiej odcięte zostały trzy wywiadowcze szwadrony.

Te szwadrony przez cztery tygodnie przebywały na tyłach armii niemieckiej, napadały na obozy i tabory, kryjąc się przed pościgiem w lasach kieleckiej guberni. Partyzantkę szwadronów, które poniosły niewielkie tylko straty ułatwiała pomoc, którą otrzymywały od polskiej ludności. Włościanie taili miejsca ich pobytu, dostarczali żywności i paszy. Dnia 31 (18) paźdz. odcięte szwadrony nie utraciwszy nic z swej bitności, połączyły się z armią russką koło Bodzentyna.

Włochy.

Rzym. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) Utworzono nowy gabinet w następującym składzie: Salandra — prezydent i minister spraw wewnętrznych, Sonino — zagranicznych; Martini — kolonii; Orlando — sprawiedliwości; Barcano — dóbr państwowych; Danco — finansów; Czufelli — robót publicznych; Grippo — oświaty; Cabassolo — rolnictwa. Generał Cucelli — wojny; admirał Viale — marynarki; Riccio — poczt i telegrafów.

Wieczorem ministrowie złożyli przysięgę.

WOBEC WOJNY Z TURCYĄ.

Włoski ambasador w Stambule zawiadomił Portę, że wobec wystąpienia Turcyi przeciw Rosyi Włochy zrzucają z siebie odpowiedzialność za przyszłe wypadki i zastrzegaią sobie zupełną swobodę działania. („O. N.“)

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 6. listop. (24 paźdz.) (PAT.)

Oficyalny francuski komunikat z 5 listopada wieczorem:

Nie nadeszły wcale nowe wiadomości o wydarzeniach na północy od rzeki Lys.

Niemcy na północ od Arras nacierali z większą zaciekłością, ale francuskie wojsko na nowo zajęło opuszczone przez się pierwej okopy.

Wszystkie ataki Niemców na wzgórza argońskie Saint Hubert odparto.

W innych okolicach frontu nic istotnego.

Londyn. 5. list. (23. paźdz.). Belgijska główna kwatera donosi: Od 3. list. n. st. oddziały belgijskich wojsk posunęły się naprzód w kierunku Lombartid między St. Georgem a Tervete, ale pochód wobec zalewu okolicy i nieprzyjacielskiego ognia był powolny. Niemcy posiadają dotąd farmę St. Georgea na lewym brzegu Izery.

Na południe od Diskmünde Niemcy wykonali 4. listop. atak na most bishoocki, zostali odparci.

Bordeaux. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) „Echo de Paris“ komunikuje pogłoskę, że **generał von Kluck został zabity bombą** rzuconą przez francuskiego lotnika.

Paryż. 5 .list. (23. paźdz.) (P. A. T.) Oficyalny komunikat. Na lewem skrzydle wojska sprzymierzone nieco posunęły się naprzód w kierunku wschodnim od Nieuport; na prawym brzegu Izery, między Dixmünde a rzeką Lys, Niemcy ponowili ataki. Na wielu punktach okazali mniejszą energię, szczególniej piechota.

Francusko-angielskie wojska nigdzie nie cofnęły się z uprzedniej linii frontu, a przeszedłszy w ofenzywę, znacznie posunęły się naprzód w kilku kierunkach. W rejonie między La Bassee i Sommą w ciągu wczorajszego dnia odbywała się szczególniej intensywna artyleryjska walka.

Na prawem skrzydle bez zmian.

LOTNICY NAD BELGIĄ.

Do „Birż. Wied.“ donoszą z Belgii, że 3 listopada n. st. sześć francuskich biplanów i dwa angielskie monoplany latały nad wojskiem niemieckiem na tyłach armii. Mając przy sobie 200 bomb lotnicy zburzyli między Brügge a Ostendą linię kolejową i składy przyborów wojennych.

VERDUN.

Doniesienia niemieckiej prasy o zajęciu Verdun są kłamliwe. „Temps“ zaznacza, że obecność armii francuskiej w dolinie Mozeli czyni zajęcie Verdun niemożliwe.

Wielka bitwa morska.

Londyn. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) Biuro prasowe komunikuje: Admiralicja otrzymała z niemieckiego źródła kilka niepotwierdzonych jeszcze urzędownie wiadomości o morskiej bitwie u brzegów Chili. Według tych wiadomości, niemieckie krążowniki „Scharnhorst“, „Gneisenau“, „Leipzig“, „Dresden i „Nuernberg“ skupione około „Valparaiso“ ubiegłej niedzieli rozpoczęły walkę z częścią eskadry admirała Kradlocka. Według niemieckich informacji krążownik „Monmut“ — zatopiony; krążownik „Gudgop“ — poważnie uszkodzony.

Krążowniki „Glasgo“ i „Oranto“ zdążyły odpłynąć.

Admiralicja nie może uważać tych wiadomości za niewątpliwe, bo w doniesieniach, nie wspomina się o pancerniku „Kanopue“, który był wysłany specjalnie dla wzmocnienia eskadry admirała Kradlocka. Wobec tego jest bardzo prawdopodobnem że gdy będą otrzymane szczegóły o odbytej bitwie, okaże się, że niemiecka wersja znacznie uchyla się od rzeczywistości.

Przedsięwzięto stanowcze kroki, wywołane stworzoną sytuacją.

Wojna japońsko-niemiecka.

TELEGRAM WILHELMA DO GARNIZONU W CINDAO.

„Rus. Sł.“ donosi: poseł niemiecki w Pekinie odesłał do garnizonu w Cindao telegram Wilhelma następującej treści: „Całe Niemcy wraz ze mną z modlitwą zwracają oczy ku bohaterom Cindao, spełniającym wysoki obowiązek jaki są winni ojczyźnie. Wyrażam wszystkim podziękowanie. Wasza służba — to wzór wiekom.“ (Kijewl.)

NIEMIECKIE KRĄŻOWNIKI W CZUSZIMIE.

Niedaleko od Czuszimy odkryto wedle „Rus. Sł.“ podejrzane okręty, prawdopodobnie niemieckie krążowniki. Część drugiej eskadry japońskiej spiesznie popłynęła ku cieśninie. (Kijewl.)

Wojna austryacko-serbska.

Austryacy porozmieszczali na Dunaju pływające miny, celem przeszkodzenia transportom przeznaczonym dla Serbii. W tych dniach około Widynia eksplodowało kilka min, wzbudzając popłoch w mieście.

Pochód Austryaków na Maczwie posuwa się powoli. Umocnione pozycye na północ od Szabacu zajęto po zaciekłej walce. Austryackie kolumny, zająwszy Szabac, dostały się do linii kolejowej. (Kij. Myśl.)

List jeńców austryackich.

Dziś otrzymaliśmy następującej treści list:

Astrachań, 19. paźdz. 1914.

Szanowna Redakcyo!

Podpisani oficerowie austryaccy, zamieszkali stale we Lwowie, upraszają o zamieszczenie ich nazwisk i adresów na łamach szan. pisma z podaniem, iż pozostają w niewoli wojennej rosyjskiej w twierdzy Astrachaniu.

Tusząc, że Szan. Redakcya nie odmówi skromnej prośbie rodaków, i w ten sposób przyczyni się do uspokojenia stroskanych o nasz los rodzin, dziękujemy serdecznie i kreślimy się z głębokim szacunkiem

1) **Jan Schmiedt**, nadporucznik 95 p. p. we Lwowie.

2) **Wacław Kühnel**, nadporucznik 35 p. p. (Landsturm), inżynier Wydziału krajowego we Lwowie.

3) **Ottokar Frydrych**, nadpor. 80 p. p. we Lwowie, ul. Kurkowa.

4) **Jan Tadeusz Nowakowski**, rez. porucznik 19 p. p. (Landsturm), referent Banku krajowego, (ul. Kopernika 7).

5) **Dr. Józef Fruchs**, chorąży 95 p. p. (kandydat adwokatury) we Lwowie ul. Gródecka l. 19.

6) **Teofil Minkowicz**, porucznik 80 p. p., prof. gimn., z Gródka Jagiell.

Adres nasz: Astrachań, kriepost. wojennoplennyj poruczyk, Jan Tadeusz Nowakowski.

* * *

LIST Z STAWROPOLA.

Redakcya „Lwowskiego Wojennego Słowa“ otrzymała onegdaj z Stawropola (na Kaukazie) list następujący, wysłany 19 z. m.: „My niżej podpisani, jeńcy austryaccy, zwracamy się do Pana z uprzejmą prośbą o umieszczenie w Sz. Pańskiem piśmie naszych nazwisk z wiadomością, że jesteśmy zdrowi, znajdujemy się w gubernialnem mieście Stawropolu, w lazarecie nr. 5 i prosimy naszych krewnych o napisanie listu do nas. Moritz Torn z Wiednia z 58 pp.; Chaim Holder z Kołomyi, kapral 95 pp.; Samuel Held (Gang) ze Stanisławowa, szeregowiec 58 p. p.; Włodzimierz Wacławek ze Lwowa, kapral 55 pp.; Włodzimierz Kogut z Chodorowa, szeregowiec 55 pp.; Cyryl Matejczuk ze Złotego Bilcza, szeregowiec 95 pp.; Fedor Sudejko ze Złotego Bilcza, 95 pp.; Eugeniusz Durios z Tryestu, szer. 27 pp.; Konstanty Kucki ze Złotnik, szer. 55 pp.; Andrzej Krewdyk ze Stanisławowa, 58 pp.; Aleus Paulicz z Arnopolda, szer. 4 pp.; Aron Molner z Turguspota, szer. 82 pp.; Józef Bzowe z Kończak Starych 58 pp.; Feliks Idelmajer z St. Cetrai, szeregowiec 3 pp.; Jan Krapesz z Görz, szer. 27 pp.; Wiktor Gerula z Hermanstadu, szer. 31 pp.; Löw Józef z Klausenburga, kapral 21 p. honw.; Michał Bzowe z Kończak Starych, 58 pp.

KRONIKA.

PP. Juliusz i Klementyna Starklowie święcą w dniu jutrzejszym 8. b. m. złote gody. P. Starkel należy do przedstawicieli dawnej generacyi publicystyki lwowskiej z doby najświetniejszego jej rozkwitu i dotąd pozostaje z publicystyką w stosunkach, nie wypuszczając pióra z ręki. Po r. 1868 był Juliusz Starkel delegatem Rady m. Lwowa do Rady szkolnej krajowej, a w trzy lata później zasiadł w pierwszej autonomicznej Radzie miasta pod prezydencyą Floryana Ziemiałkowskiego. P. Klementyna Starklowa jest córką ś. p. Tadeusza Wasilewskiego, marszałka Stanów gali yjskich i siostrą śp. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej. Prezydyum miasta, pomne zasług obojga czcigodnych Jubilatów wystosowało do nich pismo z wyrazami czci i hołdu. Z naszej strony składamy pp. Starklom z tego miejsca serdeczne życzenia.

Pierwszy mróz zawitał dziś do nas, jako zwiastun wczesnej i srogiej zimy. Ścięły się lodem małe kałuże na ulicach, i świecą w słońcu jak szybki, a chłopcy o czerwonych, zmarzniętych noskach i w bardzo połatanych i wytartych spodeńkach urządzają sobie natychmiast na nich ślizgawkę. Dzieci ulicy, mogłyby służyć za przykład niejednemu śledziennikowi: chwytają w lot przyjemności, gdziekolwiek się ona nadarzy i w jakiej bądź formie. Niepotrzebne im Towarzystwo Łyżwiarskie i stawy Panieńskie. Smutno wyglądają parki w porze obecnej. Drzewa już po większej części ogołocone z liści i okryte szronem, akacye żałobnie zwiesiły wątłe gałązki, ostatnie kwiaty, zwarzone mrozem umierają. Tylko świerki i jodły stoją wspaniałe i dumne w swej poważnej zieleni, pięknie odrzynając się na tle powszechnej szarzyzny.

† **Karol Jakubowski**, dyrektor magistratu, zmarł wczoraj w 64 roku życia. Śp. zmarły urodził się we Lwowie i tu kończył studja, po których oddał się sądownictwu, gdzie pracował przez szereg lat. Po pewnym czasie przeniósł się do magistratu i był przez długie lata szefem departamentu II., wreszcie objął stanowisko dyrektora magistratu, na którem pozostał do końca swego żywota.

Śp. Karol Jakubowski znany był wszystkim w mieście naszem, jako człowiek prawego charakteru. Lubiany też był przez podwładnych mu urzędników magistratu, na co w zupełności zasłużył. Odczuwał przytem potrzeby wszystkich i stawał w obronie pokrzywdzonych, przez co pozostawił po sobie szczery żal. Śp. zmarły był prezesem Towarzystwa urzędników gminy m. Lwowa, założycielem kilku Towarzystw, oraz członkiem „Strzelnicy“. Wreszcie brał żywy udział w życiu publicznem i interesował się sprawami miasta.

Śp. Jakubowski osierocił żonę p. Eugenję z Kreglerów, syna Bronisława i córkę p. Olszewską, wdowę po urzędniku magistratu, oraz dwoje wnucząt.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 104.

(K) **Niezwykłe zjawisko.** Wczoraj przed południem byli przechodnie w ul. Chorążczyzny świadkami niezwykłego w dzisiejszych czasach zjawiska. Kto żyw, gapił się i dowiadywał o bliższe szczegóły, których tylko garstkę można było pochwycić, co jednak wcale nie przeszkadzało sądzić, że jest to nieprawdopodobne. Zajechał mianowicie przed jedną z kamienic wóz, naładowany nowiuteńkimi workami, w których — jak stwierdzono — znajdowało się magistrackie drzewo. Niezwykłe to, lecz prawdziwe.

(K) **Czego jeszcze brak we Lwowie?** Obok przedmiotów codziennego użytku, daje się odczuwać brak specyalnie jesiennego i zimowego przysmaku, jakim są „tyrolskie marony“. Nie widzisz po ulicach i placach synowódzk ch bojków i ich zdala widocznych latarń z czerwonymi napisami i dymiących we oło piecyków. Brak tego przysmaku, który posiadał i tę dobrą zaletę, że niejednemu ogrzewał w czasie zimna ręce, zastąpiono raźno sezonową specyalnością turecką, czy, jak chcą inni, rosyjską, t. j. chałwą, rozwożoną po mieście na wózkach, znaną zresztą Lwowianom już dawniej ze sklepów cukrowych.

Miejski sklep przy ul. Akademickiej wyrobił już sobie wśród ludności, zmuszonej tam zakupywać pewne towary, opinię bardzo kiepską. Raz dlatego, że personal zajęty w tym sklepie, jest niegrzeczny, a czasem nawet gburowaty, a powtóre dlatego, że nie lubi strasznie kombinacyi pieniędzy austryackich z rosyjskiemi, jakkolwiek niema uzasadnionego powodu do tego rodzaju antypatyi. Klienci tego sklepu proszą za naszem pośrednictwem o wzięcie ich w opiekę przed nietaktami i nadużyciami.

— **Kwestja opału.** Do pomyślnego rozwiązania tej ważnej sprawy może się niewątpliwie przyczynić projekt r. Wczelaka, który imieniem Koła mieszczańskiego przedłożył prezydjum miasta memoriał treści następującej:

Koło mieszczańskie uprasza Prezydjum miasta, aby celem zaopatrzenia ludności w potrzebną ilość opału, zarządziło co następuje:

1) Sprzedaż drzewa w sągach i półsągach na miejscu w lesie z zastrzeżeniem, że drzewo będzie użyte w mieście.

2) Ceny sprzedażne ustanowić możliwie nizkie, a natomiast ustanowić taryfę z ceną maksymalną na sprzedaż opału w obrębie miasta.

3) Znieść opłatę akcyzy i kopytkowego od wprowadzonego do miasta opału i uwiadomić o tem publiczność w mieście i w okolicznych wsiach.

4) Celem decentralizacji należy urządzać składy drzewa w dostatecznej ilości po dzielnicach.

5) Sprzedaż drzewa w mieście winna się odbywać częściowo także i w stanie nierąbanym, a porąbanie tegoż zostawić publiczności.

6) **Celem usunięcia nadużyć**, zorganizuje Prezydjum miasta z tych pp. urzędników miejskich, którzy obecnie nie mają nic do czynienia, odpowiednią kontrolę tak przy sprzedaży i odbiorze drzewa w lesie, jakoteż i przy rozwózce tegoż na składy dzielnicowe.

7) Wobec nagłej potrzeby zaprzęgów w lesie, rozwózki po mieście zaniechać.

8) Zarząd miasta posiada w różnych instytucjach około 84 par koni, a mianowicie: Zakład opału par 8, dworzec budowlany 10, zakład czyszczenia miasta 17, zakład pogrzebowy 24, zakład wodociągowy 3, zakład elektryczny 3, stara rzeźnia do wywozu kanału 5, strażnica pożarna 8, Stacja ratunkowa 3, Miodosytnia 3 — razem par 84.

Z przytoczonych zaprzęgów pozostawić trzeba dla nieodzownej potrzeby: Dworzec budowlany (do powozów Gradonaczelnika) par 2, zakład czyszczenia miasta 6, zakład pogrzebowy 9, zakład wodociągowy 1, zakład elektryczny 1, stara rzeźnia 3, strażnica pożarna 5, Stacia ratunkowa 1 — razem par 28. Pozostałoby dla przewozu drzewa z lasów do miasta par 56. Następnie wobec tego, że pogrzeby odbywają się przeważnie między godziną 10 rano a 4 popołudniu i że konie w zaprzęgach nie są przepracowane, przeto przy dobrej chęci (o której nie wątpię) Zarządu zakładu pogrzebowego, dałoby się uzyskać od niego przynajmniej jeszcze 10 zaprzęgów w godzinach rannych od 3 do 9-tej, oraz godzinach wieczornych od 4 do 10-tej, w którym to czasie zaprzęgi te mogłyby odbyć po jednej turze dla zwózki drzewa z lasów, a woźniców chętnych za odpowiedniem wynagrodzeniem znajdzie się poddostatkiem.

Jubileusz miłosierdzia.

(K) Jubileusz popularnego tak dziś miłosierdzia ludzkiego przypada w stosownym dla zadań jego czasie: gdy na przeolbrzymim terenie wojny europejskiej nie milkną działa, a z niemi nie milkną również i jęki rannych i konających, gdy nieprzeliczona ilość żołnierzy kładzie się pokotem między życiem a śmiercią — zjawia się biblijny Samarytanin z pomocną dłonią i pociechy pełnem słowem. Nie baczny na szalejącą wichurę wojenną, nie pomny przynależności państwowych żołnierzy, leczy i koi i z niekłamaną miłością bliźniego podsyca niejedną, tlejącą jeszcze, iskierkę życia.

Piękniejszego i wznioślejszego wyrazu zaparcia się własnego „ja“ wyzbycia się uprzedzeń i najszerzej pojętego altruizmu, nie znajdziesz nigdy i nigdzie, jak tylko w „Czerwonym Krzyżu“, podczas wojny.

Wykonawcą tej przepięknej idei Chrystusowej był genewski uczony i — jak go nazwali — marzyciel, Henryk Dunant. Marzyciel, bo któż śmiał przypuścić, by obok najstraszniejszych okrucieństw wojennych, mogło swobodnie rozwijać się wszechpotężne miłosierdzie ludzkie... A jednak marzenia te się spełniły.

Po wojnie austryacko-francuskiej udaje się Dunant, wespół z przyjaciółmi, na dwory europejskie, myśli swej pozyskuje przychylność mężów stanu i wreszcie w dniu 28 sierpnia 1864, na pierwszej międzynarodowej konferencyi w Genewie, zawiązuje Stowarzyszenie niesienia pomocy rannym w boju żołnierzom, pod znakiem Czerwonego Krzyża w białem polu. Międzynarodowe prawo wojenne uznało to Stowarzyszenie za neutralne i w stosowny sposób wspólnie chronione.

Najwcześniej przyjął się „Czerwony Krzyż“ w Niemczech (20 kwietnia 1869), następnie w Austryi, Węgrzech, Rosyi, Francyi i Anglii. Z biegiem czasu powstały i równorzędne Stowarzyszenia kobiece, jak w Rosyi (1878), Anglii (1883), Prusiech itd.

Działalność swą rozpoczęli członkowie tego stowarzyszenia podczas wojen: niemiecko-francuskiej (1870) i rosyjsko-tureckiej (1878).

W taki to sposób rozprzestrzeniło się miłosierdzie ludzkie w znaku Pokoju i Dobrej Woli i dziś, po latach pięćdziesięciu, święci wraz z jubileuszem tryumf ewangelicznej doskonałości.

Kampania zimowa w Rosyi.

W jednym z ostatnich numerów „Preussische Jahrbücher" znany profesor berliński Ballod rozważa kwestyę, czy kampania zimowa w Rosyi jest możliwa.

Według zdania profesora Balloda, zimowa kampania w Rosyi jest w zupełności wykonalna, bez względu na smutne doświadczenie Napoleona. Dla takiej kampanii istnieją trzy główne kierunki. Pierwszy — prowadzi przez Kowno, Wilno, Smoleńsk na Moskwę; drugi — przez Piotrogród również na Moskwę; trzeci w „ekonomicznem znaczeniu najważniejszy" prowadzi z Galicyi przez Kijów biegiem Dniepru do Jekaterynosławia. Stąd łatwo już dotrzeć do Połtawy, Charkowa, okolice Donu na Carycyn(!). Gdyby armii niemieckiej udało się przebyć tę drogę, to Rosya w znaczeniu ekonomicznem byłaby zupełnie odciętą. Droga ta prowadzi przez najbogatsze obszary Rosyi: węgiel, żelazo i zboże wywożone są z tych gubernii w olbrzymiej ilości. „Można przypuszczać, że Rosyanom nie uda się wywieźć lub zniszczyć zapasów zebranych na południu, tak że można będzie tam wyżywić armię miełomilionową. („Kijewl.")

Mali przyjaciele.

(z listu oficera).

...W liście tym chcę wam opowiedzieć o naszych najlepszych przyjaciołach, których poznaliśmy na terenie wojny i którzy okazują nam taką pomoc i usługę, że ocenić nawet jej nie można.

Wojnę prowadzimy teraz na terytoryum zamieszkałem przez samych Polaków.

Ludności z miast nie ubywa przy zbliżaniu się nieprzyjaciela. Wyjeżdżają tylko ci, którzy mają ku temu możność, a przy szalonych cenach podwód i wogóle środków lokomocyi, możność tę ma bardzo niewielu. Przeważna część ludności pozostaje tak w miastach, jak i po wsiach.

Na wsi, przypuszczalnie, wyjazd odbywa się z osad bardziej wysuniętych ku nieprzyjacielowi, do bardziej oddalonych, ale wogóle ludność pozostaje w rejonie operacyi wojennych. Pozostają ma się rozumieć i dzieci chłopskie, które często spotykamy i z usług których często korzystamy. Zatrzymać ich w domu widocznie niepodobna. Wojna, zwraca się do nich swą świąteczną, zaciekawiającą stroną. Przechodzące wojska, pędzący jeźdźcy, wybuch kul armatnich — wszystko to przyciąga, wszystko to pobudza zaciekawienie i zachwyt.

Niezapomniane na całe życie wspomnienie pozostawiły mi te chłopskie dzieci w czasie sierpniowych bitew.

Od wczesnego ranka leżeliśmy w okopach. Na niebie ani jednej chmurki. Słońce piecze tak silnie, że oddychać niepodobna. A przecież ani na jedną chwilę nie można zaprzestać ognia. Bój trwa zawzięty — może decydujący dla bitwy. Olbrzymie krople potu pełzają po twarzy, zalewają oczy. W oczach jakaś mgła, w ustach zaschło, żar...

Zdaje się, że wszystko byś oddał za kroplę wody! A wody niema w pobliżu i dostać jej nie można, naokoło wybuchają pociski i linia nieprzyjacielska utrzymuje taki ogień, że wysunąć się z okopu, to znaczy napewno zginąć.

Pragnienie męczy wszystkich. Nie słychać zwykłych żartów, żołnierze poważnie wzdychają:

— Ach, żeby się napić!

Zgłaszają się ochotnicy, aby pobiedz do strumyka po wodę, albo do studzień miejskich. I trzeba groźbą powstrzymywać ich gorliwość, sztucznie udając srogość.

W takiej to chwili nagle rozlega się koło okopu cieniutki głosik:

— Panie oficerze! Czy można nam do was w rowy?

— Kto tam?

Oglądasz się, a to dzieci z pobliskiej wsi polskiej, bose, usmarowane, bez czapek, zaglądają w okopy ciekawemi, żywemi oczami.

— Chodźcie, chodźcie, prędzej!

Do okopu wsuwa się maleńka figurka jakiegoś wiejskiego Józka albo Staszka, albo trzech i czterech razem. Wszyscy z dzbanami z wodą.

— Po co wy tutaj?

— Przynieśliśmy wodę!

— A skąd wy?

— A my ze wsi... Nie wypędzajcie nas, panie oficerze!

Żołnierze zadowoleni. Każdy stara sie okazać tym maleńkim bohaterom-przyjaciołom, jaknajwiększą przyjaźń i dobroć.

Dzieciaki szybko rozłażą się w okopach i zaznajamiają z żołnierzami, którzy wspaniale się z nimi porozumiewają.

— Jakie wy macie strzelby? Wczoraj myśmy widzieli armaty niemieckie... Wielkie, wielkie! Po ośm koni ciągnęło każdą.

Przyniesiona woda szybko znika.

— Już eście wypili?! Przyniesiemy jeszcze... Chłopcy, jazda!...

— Dokądże wy? Nie widzicie? — Kula!

— To nic! Nam kule nic nie zrobią!

I chwytają szybko wypróżnione dzbany i obciążone jaknajwiększą ilością manierek żołnierskich pełzają ku wsi, posiłkując się każdym krzakiem, każdym wzgórkiem, jako osłoną od kul. Za kilka minut zaś znów przynoszą zbawczą wodę.

Czem się można odwdzięczyć tym maleńkim bohaterom? Gdy proponujemy pieniądze na podarki, nie chcą brać.

— Wam potrzebniejsze! My w domu...

— Mama wyłaje — mówi drugi. — Spyta: „skąd wzięli"?!

Ale cóż jest pieniądz! Za podobną przysługę można odpłacić tylko podobną — życie położyć, aby ich nieszczęsny kraj, roztargany i rozszarpany, zaznał nareszcie pokoju i odżył.

(„Birż. Wied.")

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

—::—

Ciąg dalszy.

Gdy po upływie minuty podniosłem powieki, nie natrafiwszy w pamięci swej na ślad właściwy, — miejsce, na którem poprzednio stał Japończyk, było puste. Odprowadzono go widocznie, myśląc, że dosyć już naszej konwersacyi. Wkrótce też zapomniałem o tym epizodzie mego pełnego nerwowych wstrząśnień i ciekawych zdarzeń nowojorskiego pobytu.

Ale często jeszcze, gdy nocą przechodziłem przez Bowery, musiałem myśleć o owym wieczorze i o rozmowie mej z policyantem, a wówczas w lamusie mej pamięci budziło się przelotne wspomnienie o szpiegu Shibacie, a i porcelonowa twarzyczka Hanako-San wyzierała przekornie z jakiegoś zakątka mej mózgownicy.

Zimowe huragany wpadały od zachodu do Mandżuryi — niosąc przed sobą po równinach śnieg i lody, i łamały się gwiżdżąc i wyjąc o wały Mukdenu, gdy w lutym r. 1904 powróciwszy jednym ciągiem z Nowego Jorku, ujrzałem znów starą stolicę mandżurskiej dynastyi.

Pęcherz, zbyt wydęty pękł nagle — wyspiarski naród rzucił rękawicę największemu państwu na ziemi i olbrzymia Rosya powoli przeciągała potężne swe członki, aby zamierzyć się do straszliwego ciosu. Co mogły zaszkodzić jej ukłucia z pod Czemulpo i Portu Artura? były to bezbolesne, drobne operacye, wykonane na ciele mamuta.

Z pewnym pułkownikiem sztabu generalnego pojechaliśmy z dworca do centrum miasta. Mój towarzysz był tu poraz pierwszy w życiu i nie mógł mnie poinformować o tem, czy pułkownik Janienko jest jeszcze w Mukdenie, albo kto na jego miejscu został komisarzem wojennym. W ciągu naszej, kilka dni zaledwie liczącej znajomości, przyszedłem do przekonania, że spotkanie moje z pułkownikiem nie było przypadkowe, miał on bowiem od sztabu wicekróla Aleksiejewa powierzoną sobie zaszczytną misyę pilnowania mnie na każdym kroku i nie spuszczania mnie z oczu ani na chwilę. W gruncie rzeczy pochlebiało mi to bardzo, że skromnej mej osobie przypisywano tak wybitne zdolności, iż dozór moich czynności uważano za konieczne powierzyć nie zwykłemu detektywowi, lecz uczonemu pułkownikowi sztabu generalnego; z drugiej strony ta podejrzliwość względem moich zamiarów była dla mnie wskazówką, bym zachowaniem się mojem o ile możności zwracał na siebie jak najmniej uwagi, i bym zbyt jawnie nie okazywał swej znajomości tutejszego terenu i stosunków. Że posiadałem wiadomości wojskowe i jako tako mówiłem po rosyjsku było dla mnie i tak więcej niż kompromitujące.

W komisaryacie przyjęła nas obca mi osobistość: pułkownik Kwieciński strzelców syberyjskich. Pełnił on służbę od pół roku i miał wśród zamieszania mobilizacyjnego nawał pracy. Mimo to poświęcił nam więcej niż godzinę, a gdyśmy się żegnali, zaprosił nas na kolacyę. Ani słowem nie wspomniałem o tem, że już pierwej byłem raz w Mukdenie, że w tymsamym pokoju przez dni 30 co wieczora grałem w wista z Janienką i jego rodziną, że w tylnem podwórzu, gdzie teraz urządzono magazyn amunicyi, mieszkałem przez miesiąc i przyjmowałem u siebie ciekawe wizyty. Byłem pierwszym cudzoziemcem, który od czasu wypowiedzenia wojny bawił w mieście — tysiące oczu było na mnie zwróconych i jakieś instynktowne, ostrzegawcze uczucie powstrzymywało mnie, od stawiania zbyt poufnych pytań o stosunki służbowe komisaryatu. W przeciwnym wypadku byłbym się zaraz dowiedział, że cała służba wywiadowcza przeszła w ręce sztabu generalnego że assauł Wasili Nikołajewicz w tajnej misyi udał się zaraz po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przez Władywostok do północnej Korei, że Shibato już przed rokiem pojechał na sześć miesięcy do Japonii i wrócił dopiero na dwa tygodnie przed wybuchem wojny na krótki czas do Mukdenu, opuścił jednak miasto na cztery dni przed zaatakowaniem Portu Artura — i wiele innych, dla mnie bardzo cennych szczegółów o które dowiadywać się jednak zrazu nie mogłem z obawy wzbudzenia nieufności.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.